

Droga do Boga

WYKŁAD 17

Mój Przenajświętszy Przyjacielu,

Rytuwały. Obrzędy. Święta. Słowa. Czy jak powiem Ci, że jesteś Święty, czy uwierzysz w to? Czy jak powiem Ci, co to jest świętość, to czy uwierzysz w to? A co jeżeli w twojej *głowie* jest inna definicja świętości, niż w *hmmmm, mojej?* A co, jeżeli ja nie mam już fizycznej głowy? :-)

A co, jeżeli ja jestem już wszystkim, a Ty wraz ze mną? Czy to coś zmieni, czy to coś doda do Tego? Ja - no dobra, my - możemy sobie tutaj pisać, pisać, pisać... Co to pisanie zmienia? W Prawdzie, nic. W złudzeniach - może zmienić to bardzo dużo. Tutaj jest wartość tego nauczania, tego przekazu, tej szkoły duchowej, jeżeli tak postanowicie to ująć. Dobrze. Tyle ode mnie. Teraz będzie pisał Tôma!

Zostatem autentycznie poproszony, aby podzielić się z Wami paroma zdaniem moich przemyśleń. Przynajmniej tak to wygląda! Tak więc, Droga do Boga ma wielką wartość na poziomie złudzeń, na poziomie materii - pomaga nam poczuć się lepiej. Pomimo, że na moment pisania tych słów, książka ta nie jest jeszcze skończona, ja sam odczuwam wielki jej wpływ na moje życie. To dostownie tak, jakby niektóre zdania/sentencje czy całe nawet wykłady zostały wprasowane w mój umysł, pomimo tego, że nie zaglądam do nich zbyt często. To jest tak silne, że w zasadzie dzieje się samo. Nie trzeba z niczym się spinać, z niczym męczyć - po prostu chcesz się poczuć lepiej, sięgasz po wykład - bam, trafiony, zatopiony. Zawsze w punkt! Zawsze bezbłędnie. Pomimo, że wykład pozornie pochodzi sprzed paru miesięcy i na ludzki rozum nie powinien mieć nic wspólnego z sytuacją, w której jestem obecnie, to wydaje się, jakby te słowa sprzed chwili czasu dostownie odpowiadały na to, co dzieje się we mnie teraz. To niezwykle, ale jednocześnie bardzo, bardzo, bardzo uwalniające. Gdy piszę te słowa, od razu zaczynam rozumieć poprzedni akapit, w którym Jeszua/Jezus przekazuje, że w prawdzie przestanie Drogi do Boga nie zmienia nic, lecz w złudzeniach, bardzo dużo. Oddaję mu głos :)

No właśnie. No właśnie. Zmienia. Haha :) Czy aby na pewno? Czy aby na pewno złudzenia się zmieniają? Czy nie jest tak, że złudzenia po prostu zaczynają się rozpuszczać, a spod złudzeń, pomiędzy złudzeniami zaczyna być widoczna Prawda, która tak jakby zaczyna Cię uzdrawiać?

Mój Drogi Przyjacielu. TY JESTEŚ TĄ PRAWDĄ. Ty jesteś tym uzdrowieniem. Ty jesteś tym Życiem. Ty, Ty, Ty. Nic innego jak Ty. Co podnosi się w Tobie teraz?

Jest odrobina łezku, ale również wielkie poczucie pokoju nie-stąd. Przeważa ta wielka błogość, choć skłamałbym jeżeli powiedziałbym, że ego cieszy się na Twój widok! :-)

Hehe. No jasne. Jak wspominałem, umiłowanie złudzeń nie może mnie znieść, gdyż ja zwiastuję jego koniec. Sam fakt, że Ty dotarłeś jakimś *cudem* do mnie - albo patrząc z drugiej strony, że ja Cię znalazłem - oznacza, że Świadomość/Bóg już się w Tobie przebudził. Już, czyli - w iluzji czasu jeszcze nie - a w Prawdzie - tak i owszem :) Już dawno temu! Tak dawno, że można wręcz rzec, że Bóg w Tobie nigdy nie zasnął. Rozumiesz? Bo ja tak.

Ehhh, Ty znówu o tym samym Jezua! Znówu mi pomagasz lepiej się poczuć pisząc o tym samym w nowy, zabawny ale jednocześnie dobitny sposób. Po prostu mi pomagasz.

Po to tylko przychodzę. Aby pomóc. Aby Ci ulżyć. Aby z Tobą, z Wami przebywać. Ja Was kocham. Naprawdę. Wasze umiłowanie złudzeń, jak widzicie, wcale mi nie przeszkadza, aby być z Wami i Was kochać.

Ja naprawdę chciałbym być tam gdzie Ty jesteś! Wiem, wiem, wiem, powiesz mi że tam jestem, że ego/złudzenia nie istnieją. Wiem - powiesz mi zaraz, że nic nie wiem, bo jakbym wiedział, to bym doświadczał Tego. I faktycznie, bardzo często doświadczam. Lecz nie jest to ciągłe, tak jakbym chciał. Może to chcenie jest czymś złym/niewłaściwym właśnie?

Odpowiadasz sam sobie :) Tak trafnie, że niewiele mam tutaj do dodania. Tylko tyle - zechciałeś czasu, a jednocześnie zechciałeś powrotu z czasu. To jest ten konflikt. Czujesz to? Z tego stanu nienaturalnego rozdarcia, jest tylko jedno wyjście - Pokój. Pokój zaprzestania uciekania i zaprzestania chcenia. Pokój pogodzenia się, pokój poddania. Pokój służby. Pokój słuchania. Kogo słuchasz? Boga, Siebie? A może jedno i drugie to to samo? :-)

Posłuchaj proszę dziś Środka, Wnętrza. Swojego. Tam jest Bóg. Ma Ci on coś do powiedzenia.

Kocham Cię.

Amen.